

Meek, Oh Why?, Po Czwartku Przychodzi Piątek

Po czwartku przychodzi piątek, miasto łapie tętno
W każdym jego zakątku klepie sążnie techno
Wszędzie stukoty szpilek i szelest pieniędzy
W trzech słowach: środowisko naturalne Daisy
Od rana podekscytowana biega po mieszkaniu
Dziś nawet tsunami nie zniszczy jej planów
Nawet na myśl nie przychodzi żadne z innych zajęć
Sprawa prosta: w żyłach ma płynąć Jack Daniel's
I na Instagramie ma być foto z tego jak się raczy nim
Może jakiś książkę - król serwerów ją wyhaczy w mig
Przy odrobinie szczęścia nie trzeba będzie czekać
Może będzie czaić się gdzieś na parkiecie lub przy deckach
Kładzie gruby puder na swą młodą japę
Zamieniając tym samym domową łaźnię w hurtownie tapet
Szafę otwiera myśląc w co będzie ubrana
Przez sentyment do dzieciństwa wkłada suknie Dolce & Gabbana

Było naprawdę dobrze, dużo koncertów grał
Poznawał wielu ludzi, jednak strasznie dużo chłał
Gdyby to było tylko okazjnie, no to spoko brat
Ale go wciągnął rock'n'rollowy flavour, no i w dół wpadł
Zamiast być dobrym człowiekiem i wybrać muzy piękno
Wybierał z fanką po koncercie wątpliwą przyjemność
Nie krytykuje, tylko obserwuje zasada odwieczna
Ale tu krytyka wydaje się być konieczna
Kanapki jadł z sałatą, królika karmił sianem
Wieczór w wieczór modlił się słowami: "Więcej hajsu, amen."
Zygmunta I Starego żegnał kilkakrotnie w każdy piątek
Zapewniając sobie alkoholikopter
I ciągnął afirmacja, chęć bogactwa wzrasta
Aż w końcu nastał moment gdy miał lifestyle jaki sam chciał mieć
Więc i tym razem nie mogło być inaczej
Postanowił cień siebie wysłać na dobrą zabawę